Nr. 17. Lwów dnia 9. Lutego 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 8. lutego.

Wczorajsze i dzisiejsze dzienniki wiedeńskie i pruskie przyniosły nam obszerne telegramy o mowie tronowej Napoleona III. i królowej Wiktoryi.

Podajemy je niżej.

Z porównania tych mów czerpiemy to przekonanie, że stosunki przyjaźni między Francyą a Anglią utrzymały się a prawdopodobnie nieulegną i nadal — mimo kryzis niemiecko-duńskiej, mimo zwiększenia załogi francuzkiej w Rzymie, mimo kwestyi przedłużenia okupacyi w Syryi — niekorzystnej dla cywilizacyi i wolności ludów zmianie. Zasadę niemięszania się w sprawy Włoch, głoszą przez usta swoich władców oba mocarstwa; w tem jest niezawodna rękojmia utrzymania powszechnego pokoju, któremu mógłby rozwój dziejów włoskich zagrażać. Gdyby przeto przyszło do wojny o Włochy, będzie to wojna lokalizowana. Wątpić jednak, by pod protekcyą zasady nieinterwencyi, łączącej mocarstwa tak potężne jak Francya i Anglia, reakcya europejska miała odwagę wmieszać się z orężem w ręku w domowe sprawy półwyspu.... Atak zaś na Wenecyę ze strony Sardynii, a raczej Włoch, przed rozwiązaniem kwestyi rzymskiej, byłby krokiem fałszywym. Lecz w Rzymie stoi powiększona załoga francuzka dla — bezpieczeństwa papieża. Gdy jednak Francya cofnęła swoją flotę z pod Gaety, a to spostrzegłszy, że jej obecność narusza zasadę nieinterwencyi: spodziewać się należy, że ta sama loika wycofa wojska francuzkie z Rzymu, gdyby się podobnie okazało, że ich obecność sprzeciwia się głoszonej przez Francyę neutralności... Ustęp mowy tronowej angielskiej o okupacyi francuzkiej w Syryi pozwala się domyślać, że trzymanie w tamtych stronach wojska francuzkiego nad czas oznaczony konwencyą, a to dla bezpieczeństwa syryjskich chrześcian, zawisło od koncesyi Francyi co do Rzymu, dla popieranej głównie przez Anglię idey jedności włoskiej.

Mowa angielska łagodzi ten ustęp o Syryi, schodząc na wspólne sprzymierzonych rywalek operacye w Chinach, jak niemniej Napoleon w swojej mowie łagodzi ustęp o Rzymie tem, że nie pominął milczeniem Anglii, mówiąc o zasadzie nieinterwencyi w sprawie włoskiej, skoro nie uznał za rzecz potrzebną, okazać by też najmniejszem słówkiem dowodu, jeżeli już nie życzliwości, to przynajmniej grzeczności dla innych oprócz Anglii mocarstw..

Z tem wszystkiem mimo prawdopodobieństwa zachowania przyjaźnych stosunków między Anglią a Francyą, co jest najpewniejszą rękojmią zachowania pokoju — trwałość, a nawet podtrzymanie jego nie należy brać za pewnik matematyczny.

Mogą go zerwać albo usiłowania stronnictwa rewolucyjnego, albo rozpaczliwy krok reprezentantów i stronników monarchiczno-absolutystycznej ortodoxyi.

Zasada nieinterwencyi, i zgodna z nią polityka zewnętrzna Francyi i Anglii, podkopuje i sprowadzić musi drogą pokojową reform niezawodny upadek zachwianej budowy z r. 1815 bez najmniejszej nadziei restauracyi — gdy tymczasem wojna dlatego, że jej wypadek poczęści i od szczęścia zawisł, podtrzymuje w reakcyi choć słabą nadzieję wyratowania uświęconego traktatami, na zasadniczej formule „z łaski Bożej“ opartego porządku. Rewolucya znów chce wywołać wojnę, gdyż przypuszcza, że należy korzystać z osłabienia rządów i z zapału ludów.

Jednej i drugiej odpowiada Napoleon, że z niemi nie pójdzie, w czem może się i myli. Gdyby prawdopodobne starcie się między rewolucyą a reakcyą nie zagrażało Francyi i jej cesarzowi na przypadek zwycięztwa reakcyi, możnaby na tych słowach neutralność tego mocarstwa budować jak kościoł na Piotrowej opoce. Tak jednak nie jest. Coraz widoczniej organizuje się Europa na dwa stronnictwa, i Napoleon wraz z Francyą będzie musiał stanąć bądź po stronie rewolucyi, bądź po stronie reakcyi.

Francya, powiada cesarz Napoleon, przyjdzie zawezwana w pomoc każdej słusznej i szlachetnej sprawie.

I w tych słowach powiedział jasno i wyraźnie, po której stanie stronie; bo wiemy z ostatniej historyi cesarstwa, jakie znaczenie do wyrazów „słuszność i szlachetność“ przywiązuje.

Słowa te wzięte w tem znaczeniu, opartem na tradycyach Francyi, prześcigają o wiele słynną notę lorda Russela z dnia 27. paźdz. 1860. Bo gdy ostatnia pochwala powstanie bez wyraźnej obietnicy pomocy; to pomienione słowa mowy tronowej Napoleona oświadczają gotowość Francyi, wesprzeć z orężem w ręku usiłowania w celu przywrócenia słuszności i sprawiedliwości.

Z takiego punktu oceniając znaczenie i donosłość słów, któremi Francya swoją pomoc ofiaruje, nie dziwi nas wcale, dlaczego Napoleon w mowie tronowej żadnemu mocarstwu, krom Anglii, by też najmniejszego nie poświęcił słówka. Przeciwnie, liberalna, lecz zarazem kupiecka Anglia, podniosła w mowie swojej królowy, iż ze wszystkiemi mocarstwami żyje w zgodzie, od których umiarkowania, zdaniem rządu angielskiego, utrzymanie pokoju zawisło. Umiarkowanie przeto jest warunkiem pokoju; a gdy ten pokój mocno Anglię obchodzi, jest umiarkowanie zarazem dla mocarstw kontynentu warunkiem utrzymania przyjaźnych stosunków z republiką kupców.

Mowa tronowa Napoleona wedle depeszy telegraficznej opiewa:

Moi panowie senatorowie, moi panowie deputowani! Mowa przy każdem zagajeniu każdego posiedzenia streszcza w kilku słowach wyniki przeszłości i zamiary na przyszłość. Aż dotąd jednak sposób ten z natury swej ograniczony, nie postawił rządu mego w dość ścisłym stosunku do wielkich korporacyj państwa, któreby były w stanie wesprzeć rząd swoim głosem, albo swoją radą oświecić. Postanowiłem teraz, ażeby wam corocznie przedkładano ogólne sprawozdanie o położeniu państwa, i żeby najważniejsze depesze dyplomatyczne składano na waszym stole. Możecie także w adresie objawić wasze zdanie o tem co się dzieje, nie jak dotąd pojedyńczem opisaniem mowy tronowej, lecz swobodnem i lojalnem wyrażeniem zdania swojego. Takie ulepszone zaprowadzenie obznajmi kraj nierównie lepiej z własnemi sprawami, i da mu poznać tych co rządzą i tych co zasiadają w Izbach, a nie sprzeciwia się mimo swej ważności, w niczem duchowi konstytucyi.

Niegdyś — wiecie to — było prawo głosowanie ograniczonem. Izba deputowanych miała, jak wiecie, rozleglejsze prerogatywy; ale wielka liczba urzędników publicznych stanowiących część Izby, wpływała bezpośrednio na uchwały rządu. Izba parów głosowała także nad ustawami; lecz większość jej mógł każdej chwili usunąć rząd, dodając według przysłużającego mu prawa, nowych członków; w końcu, nie obradowano nad ustawami stósownie do ich wewnętrznej wartości, lecz stósownie do tego czy przyjęcie lub odrzucenie ustawy utrzyma lub obali ministeryum; dla tego też mało było szczerości w obradach, mało stanowczości w czynnościach rządu, mało co dobrego i potrzebnego dokonać można było. Dziś wszystkie ustawy przygotowuje starannie i z rozwagą osobna rada złożona z ludzi światłych, którzy dają swoje zdanie o wszystkiem co się przedsiębierze; senat, ten strażnik kardynalnego układu, a którego władza zachowawcza tylko w bardzo ważnych okolicznościach używa inicyatywy, bada ustawy jedynie co do ich zgodności z konstytucyą; a jako trybunał kasacyjny, jest złożony z pewnej niezmiennej liczby członków, którzy usuniętymi być nie mogą.

Ciało prawodawcze wprawdzie nie mięsza się we wszystkie szczegóły administracyi, powstało ono jednak z bezpośrednich wyborów i niema w swojem gronie publicznych urzędników. Obraduje nad ustawami z zupełną swobodą, i gdy je odrzuca, jest to ostrzeżeniem dla rządu, który takowe uwzględnia; odrzucenie takie jednak nie wstrząsa władzy, nie wstrzymuje toku interesów, i nie zmusza panującego wzywać do swej rady ludzi, którzyby nie posiadali jego zaufania.

To jest główna różnica między dzisiejszą konstytucyą, a tą jaka poprzedzała dnie lutego (1848).

Wyczerpcie moi panowie głosując nad adresem, wszystkie rozprawy stósownie do ich ważności, ażebyście mogli następnie oddać się zupełnie sprawom kraju; bo jeżeli rzecz ta wymaga głębokiego i sumiennego zbadania, to z drugiej strony wymagają sprawy krajowe załatwienia rychłego i bezzwłocznego. W przededniu szczegółowych rozpraw ograniczam się na zwróceniu sumarycznem uwagi panów na to co wewnątrz i zewnątrz zaszło.

Wewnątrz skierowane są wszystkie kroki ku temu aby pomnożyć produkcyę rolniczą, przemysłową i handlową. Podrożenie wszystkich przedmiotów jest koniecznem następstwem wzrastającego dobrego bytu; musieliśmy jednak wziąść sobie za zadanie, aby przedmioty nieodzownie potrzebne, były o ile możności jak najtańsze. W tymto celu umniejszyliśmy podatki od płodów surowych, zawarliśmy traktat handlowy z Anglią, i zamierzyliśmy zawrzeć podobne traktaty z innemi sąsiedniemi państwami, tudzież ułatwić wszędzie drogi i środki komunikacyjne i przewozowe. Dla urzeczywistnienia reform ekonomicznych, musieliśmy zrzec się 90 milionów rocznego dochodu, a przecież z budżetu jaki wam przedłożony zostanie, przekonacie się o równowadze przychodów z wydatkami, tak, że niepotrzeba było ani powiększać podatków, ani uciekać się do publicznego kredytu, zupełnie jak w roku zeszłym wam to zapowiedziałem. W skutek zaprowadzonych w najwyższej administracyi Algeryi zmian, przeszedł najwyższy kierunek spraw w ręce samejże ludności. Znakomite zasługi marszałka stojącego dziś na czele rządu tej kolonii, są rękojmią jej porządku i szczęścia.

Na zewnątrz, w stosunkach moich do mocarstw obcych starałem się dowieść, że Francya szczerze pragnie pokoju, że niezrzekając się przysłużających jej prawnie wpływów, nie chce się nigdzie mieszać, gdzie jej własne sprawy nie były narażone. Słowem, jeżeli sprzyjała Francya wszystkiemu co szlachetne i wielkie, nie wahała się też potępić wszystkiego, co naruszało prawa narodów i sprawiedliwość.

Wypadki trudne do przewidzenia zawikłały już i tak zawikłany stan rzeczy we Włoszech. Rząd mój zgodnie z sprzymierzeńcami swemi sądzi, że najlepszym środkiem powstrzymania niebezpieczeństw będzie ucieczenie się do zasady nieinterwencyi, która każdy kraj zostawia panem losów swoich, lokalizuje kwestye i niedozwala wyradzać się im w zajścia europejskie. Nie tajno mi, że system ten ma tę szkodliwość, iż zdaje się upoważniać złe wybryki; a opinie ostateczne chciałyby raczej, jedne, aby Francya stawała po stronie wszystkich rewolucyj, drugie, żeby stanęła na czele powszechnej reakcyi. Nie dam się z mojej drogi sprowadzić żadnym z tych przeciwnych prądów.

Dla wielkości kraju wystarcza, jeżeli utrzyma swoje prawa niezaprzeczalne, jeżeli broni swego honoru, gdy tenże jest zaatakowanym, jeżeli tam udziela swej pomocy, gdzie jej wzywa słuszna sprawa. Tak utrzymaliśmy prawa nasze, przyjmując odstąpioną nam Sabaudyę i Nizzę. Prowincye te są teraz nieodwołalnie połączone z Francyą. Tak dla pomszczenia obrazy honoru naszego na odległym Wschodzie, sztandary nasze połączone z sztandarem Wielkiej Brytanii powiewają zwycięzko na murach Pekinu, a krzyż, ten symbol chrześciańskiej cywilizacyi, wznosi się znowu na szczytach świątyń naszej religii, zamkniętych od wieku przeszło w stolicy Chin. Tak też imieniem ludzkości poszły nasze wojska do Syryi, aby na podstawie konwencyi europejskiej, bronić chrześcian przeciw dzikiemu fanatyzmowi. W Rzymie uznałem za potrzebne powiększyć załogę, widząc bezpieczeństwo Ojca świętego zagrożone. Pod Gaetę posłałem moją flotę w chwili gdy się zdawało, że ona będzie musiała być ostatniem schronieniem króla neapolitańskiego. Po czteromiesięcznym tam pobycie odwołałem ją, jakkolwiek z taką godnością przez króla dźwigane nieszczęście zasługiwało na sympatyę. Obecność naszych statków pod Gaetą, zmuszała nas odstępować dzień po dniu od systemu neutralności, który proklamowałem, i dawała powód do mylnych przypuszczeń. Bo wiecie, że w polityce mało kto wierzy w czysto bezinteresowne postępowanie.

Oto krótkie wyłożenie ogólnego położenia.

Oby rozpierzchły się obawy, a zaufanie się ustaliło! Dlaczegożby handlowe i przemysłowe sprawy nie miały podnieść się na nowo? Mam silne postanowienie nie wdawać się w żaden taki spór, gdzieby sprawa Francyi nie opierała się na prawie i sprawiedliwości. Czegoż się tedy mamy obawiać? Czyż może jednolity naród liczący 40 milionów dusz obawiać się, że go bądź wciągną w walkę której celu nie pochwala, bądź groźbą jaką wyzwą? Pierwszą cnotą narodu jest ufać w siebie samego, i nie dać się zachwiać urojonemi strachami. Spoglądajmy więc w przyszłość spokojnie, w pełnem poczuciu naszej siły i naszych lojalnych zamiarów. Oddawajmy się, unikając przesadnych przesądzeń, rozwojowi zarodków dobrego bytu, jakie Opatrzność w nasze złożyła ręce.

Oto zaś telegram o mowie królowej angielskiej:

Londyn 5. lutego. Królowa dziś otworzyła parlament mową od tronu. Ważniejsza treść takowej jest następująca: Stosunki z obcemi mocarstwami utrzymywane są dalej po przyjacielsku i zadawalniająco. Spodziewam się, że umiarkowanie mocarstw europejskich zapobieży przerwaniu pokoju. Wielkie znaczenie mają wypadki we Włoszech. Sądzę, że najlepiej będzie zostawić samym Włochom możność urządzenia spraw swoich. Mniemam, że nie byłoby słusznem mieszać się czynnie do tej kwestyi. Dokumenta do spraw włoskich będą Izbie przedłożone. Zawarto umowę, aby dać sułtanowi tymczasowo wsparcie w wojsku dla przywrócenia porządku w Syryi. Wsparcie to udzielonem zostało przez wysłanie korpusu wojska francuzkiego, które do Syryi popłynęło, i tam reprezentowało mocarstwa. Sułtan także wystawił znaczne siły wojenne w Syryi pod rozkazami zdolnego oficera. Spodziewam się, że spokojność wkrótce w Syryi przywróconą zostanie i że cele zawartej umowy zupełnie będą dopiętemi. Operacye sił sprzymierzonych w Chinach uwieńczone zostały. Podczas tych całych operacyj i układów, dowódzcy i posłowie Anglii i Francyi w najprzyjaźniejszem porozumieniu działali. Stan Indyj polepszył się. Ważne spory wybuchły w łonie Stanów Zjednoczonych. Niepodobna patrzeć bez współczucia na wypadki, które zdolne są wywrzeć wpływ na losy ludu, tak ściśle związanego z moimi poddanymi. Pragnę aby te spory dały się załatwić z zadowoleniem. — Mowa tronowa zapowiada wiele projektów do praw, ale żadnego projektu reformy.

Listy odręczne J. c. k. Mości.

Gazeta Wiedeńska z d. 5. b. m. ogłasza następujących siedm cesarskich pism odręcznych z daty Wiedeń 4. lutego:

Kochany panie kuzynie arcyksiążę Rajnerze! Uwalniając równocześnie łaskawie hr. Rechberga na jego własną prośbę, iż chce się oddać całkowicie czynnościom ministra dworu i spraw zagranicznych, z posady ministra prezydenta, polecam Waszej Miłości objąć ster rady ministrów jako jej prezydent, wyrażając zarazem moje najłaskawsze uznanie za dokonane dla mnie usługi Waszej Miłości jako prezydenta rady państwa. Wiceprezydent hr. Nadasdy będzie tymczasowo pełnił czynności prezydenta rady państwa aż do dalszego w tym względzie rozporządzenia.

Kochany hrabio Rechberg! Ponieważ chcesz oddać się całkowicie rozwiązaniu ważnego zadania, któremu jako minister dworu i spraw zewnętrznych z taką poświęcasz się gorliwością, raczę przychylić się do twojej prośby, i uwalniam cię z posady prezydenta rady ministrów, wyrażając najłaskawsze uznanie oddanych mi na tej posadzie usług. Zarazem zawiadamiam cię, że poleciłem Jego Miłości memu kuzynowi arcyksięciu Rajnerowi objęcie steru rady ministrów, jako jej prezydentowi.

Kochany kawalerze Lasser! Uwalniam cię najłaskawiej z posady naczelnika ministerstwa sprawiedliwości, i oddaję ci ster administracyi politycznej, wyjętej z pod bezpośredniego naczelnictwa mojego ministra stanu. Równocześnie mianuję radcę przy najwyższym sądzie krajowym Adolfa br. Pratobevera moim ministrem, i polecam mu naczelnictwo mego ministerstwa sprawiedliwości.

Kochany hr. Wickenburgu! Mianuję cię moim ministrem handlu i rolnictwa, i oczekuję, abyś mi przedłożył wnioski względem obrębu działania i organizacyi tego ministerstwa.

Kochany kawalerze Schmerling! Aby połączyć w twoich rękach naczelnictwo najważniejszych spraw wewnętrznych mojego państwa, z wyjątkiem czynności należących do mojej nadwornej kancelaryi węgierskiej i siedmiogrodzkiej i kroacko-słoweńskiego nadwornego dykasteryum, i abyś mógł sprawom rzeczonym całą twą czynność wyłącznie poświęcić: poruczam wszystkie sprawy organizacyi i dalszego działania ciał reprezentacyjnych, tudzież sprawy należące dawniej do ministerstwa oświecenia i wyznań, czynność rady oświecenia, i ster najwyższy instytutów dla umiejętności i sztuki — ministerstwu stanu, inne zaś potąd do ministerstwa stanu należące, do politycznej administracyi odnoszące się sprawy oddaję osobnej władzy naczelnej, której ster bezpośredni poruczam równocześnie mojemu ministrowi kawalerowi Lasser.

Z załączonych odpisów dowiesz się, co w tym względzie wydałem do mego ministra kawalera Lasser i podsekretarza stanu br. Helferta.

Kochany baronie Pratobevera! Mianuję cię moim ministrem, i oddaję ci ster mego ministerstwa sprawiedliwości.

Zarazem nadaję ci godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Kochany baronie Helfert! Czynności rozwiązanego ministerstwa wyznań i oświecenia raczyłem poruczyć ministerstwu stanu. Uwalniając cię zatem od steru tych czynności, wyrażam ci moje najłaskawsze uznanie, i udzielam godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. Zarazem polecam cię mojemu ministrowi stanu do rozporządzenia.

Protestacya.

Znakomita liczba obywateli podała do ministra stanu w ostatnich dniach stycznia protestacyę, którą w obecnej chwili, p. Schmerling — odręcznym listem cesarskim mając sobie poruczoną najważniejszą sprawę organizacyi wewnętrznej monarchii — niezawodnie pod ścisłą weźmie rozwagę. Uważamy na czasie podać ją do publicznej wiadomości.

Protestacya ta opiewa:

Ekscellencyo!

Deputacyi galicyjskiej, która na dniu 4. stycznia r. b. przedłożyła życzenia i potrzeby kraju, raczyłeś Wasza Ekscellencya oznajmić:

„że równie jak życzenia w tym memoryale wyrażone, tak też i w przyszłości wszelkie życzenia i wyjaśnienia czy to od pojedyńczych osób, czy też od grona obywateli pochodzące, raczy Wasza Ekscellencya wziąść pod ocenienie i sumienny rozbiór, i uwzględnić uprawnione kraju życzenia w statucie krajowym i w prawach organicznych — dyplomem Najj. Pana z dnia 20. października 1860 krajowi naszemu najłaskawiej przyrzeczonych.“

Pełni zatem zaufania, i polegając na tem szlachetnem Waszej Ekscellencyi — naszej deputacyi danem oświadczeniu, a będąc oraz przekonanymi, że

Wasza Ekscellencya pragniesz być objaśnionym o położeniu i stosunkach kraju naszego — ze względu na wyjść mające prawa organiczne, a mianowicie ze względu na reprezentacyę kraju naszego w sejmie wolą Najjaśniejszego Pana nam przyrzeczonym; powodowani nakoniec dobrem prowincyi naszej — my niżej podpisani pospieszamy — co do prawa wyborczego do zwołać się mającego sejmu galicyjskiego – przedłożyć Waszej Ekscellencyi nasze uwagi oparte na dobrze nam znanych stosunkach tutejszego kraju, a będące — jak o tem najmocniej przekonani jesteśmy — życzeniem ogółu obywateli galicyjskich.

Przeświadczeni jesteśmy, że tem naszem przedłożeniem dopełniamy podwójnego obowiązku, — tak względem przyczynienia się do dobra kraju — jakoteż pod względem odpowiedzenia życzeniom Waszej Ekscellencyi zawartym w szlachetnej odpowiedzi, danej obywatelom galicyjskim.

I. W okólniku z dnia 23. grudnia 1860 oznajmiłeś Wasza Ekscellencya, że przyszłe sejmowe reprezentacye będą miały za podstawę —interesa kraju.

O sprawiedliwości tej zasady jesteśmy głęboko przekonani; — a gdy w powodzeniu kraju naszego, wyłącznie są interesowani tylko ci jego stali mieszkańcy — którzy posiadając bądź nieruchomy majątek, bądź też jaką gałąź handlu, przemysłu lub innej jakiej zarobkowości, ponoszą ciężary państwa i gminy; tych zaś, którzy nie będąc tym sposobem z krajem zespoleni, dola jego albo wcale nie obchodzi, albo przynajmniej jest im obojętną: przeto upraszamy, aby w spodziewanem prawie wyborczem do sejmu galicyjskiego, prawo wyboru i wybieralności deputowanych na sejm galicyjski miał ten tylko krajowiec, w jednej z gmin galicyjskich jako taki konskrybowany, który opłaca ilość podatków w statucie wyborczym oznaczyć się mającą.

II. Jeżeli tutejszy krajowiec w sposób wyżej powiedziany opłaca podatki, już tem samem ma interes w powodzeniu kraju, a obojętną jest okoliczność czyli ponosi je w jednym lub drugiem miejscu tegóż — Za słuszną zatem uważając upraszamy: aby każdy wyborca był wybieralnym w każdej klasie wyborców w którymkolwiek okręgu wyborczym całego kraju.

III. Galicya — jak wiadomo — jest krajem wyłącznie rolniczym. Własność zaś ziemi jest tak rozdzieloną, że przestrzeń kultywowanej ziemi dzieli się prawie w równych częściach między właściciele mniejszych a właściciele większych, przedtem tak zwanych dominikalnych, bo do tych należą prawie wszystkie lasy. Już zatem same sumy przestrzeni ziemi przez właścicieli większych i mniejszych posiadanej równoważą się. — Oprócz tego zaś więksi właściciele są prawie jedyną inteligencyą pomiędzy wiejską ludnością, a wszelkie gorzelnie, browary, młyny, garbarnie, huty i t. d. słowem, z nader małemi wyjątkami, wszystkie fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe, połączone są z większemi posiadłościami wiejskiemi, i są w ręku właścicieli większych; oni też posiadają regalia dominikalne, jako to: prawo propinacyi, młynów i t. p., a nakoniec handel zbożem i innemi płodami tak rolnictwa jakoteż połączonych z niem fabryk od nich wychodzi— zkąd wypływa, że więksi właściciele wiejscy mają nie tylko równy, ale nawet przeważny interes nad mniejszemi. Słuszna więc aby ten stosunek także w reprezentacyi sejmowej był uwzględnionym, a przynajmniej aby właściciele więksi mieli w reprezentacyi tyleż głosów, ile ich mieć będą właściciele mniejsi, o co upraszamy.

IV. Największa część wszelkiego w Galicyi handlu, rzemiosł i obrotu pieniężnego koncentruje się w głównych tego kraju miastach: Lwowie i Krakowie, a to tak: że w przybliżeniu $\frac{1}{15}$ część interesów w stosunku całego kraju, a więcej niż połowa w stosunku wszystkich miast galicyjskich — w tych dwóch głównych miastach kraju się znajduje.

Oprócz tego dwie te stolice mieszczą w sobie prawie całą intelligencyę, którą kraj nasz ma w zawodach handlu, rzemiosł i obrotu pieniężnego — W zapatrzeniu się więc na te stosunki słuszną jest, i upraszamy: aby miasta Lwów i Kraków wysłały na sejm $\frac{1}{15}$ część reprezentacyi całego kraju, albo przynajmniej jedną trzecią część reprezentacyi na wszystkie miasta Galicyi w ogóle przeznaczonej.

V. Wasza Ekscellencya w okólniku z dnia 23 grudnia 1860– powiedziałeś: „Umiejętność jest potęgą.“ Upraszamy zatem: aby oprócz wszechnic naszych krajowych — także grona adwokatów i lekarzy krajowych na sejmie miały swoją reprezentacyę, po dwóch z każdego z tych stanów na cały kraj; — zaś wszyscy graduowani doktorowie wszystkich fakultetów aby byli wybieralnymi we wszystkich okręgach wyborczych kraju.

VI. Grona dla podniesienia dobrego bytu w kraju istniejące, a przedewszystkiem Towarzystwo kredytowe miliony interesów krajowych reprezentujące — prosimy aby miało na sejmie swego deputowanego.—Jeżeli zaś także reprezentacya Izb handlowych galicyjskich na sejmie uznaną będzie za potrzebną, w takim razie prosimy: aby również Towarzystwa gospodarcze lwowskie i krakowskie – każde po jednemu deputowanemu do sejmu wysłać miały prawo, co nam się tem bardziej wydaje uzasadnionem, że w kraju naszym przeważnie rolniczym Towarzystwa gospodarcze – większe od Izb handlowych reprezentują interesa.

VII. Gdy zamiarem najwyższego dyplomu z d. 20. października 1860 Jego c. k. Mości — jako też zasad Waszej Ekscellencyi w przeprowadzeniu tego najwyższego aktu wyrzeczonych — jest: aby przyszła reprezentacya w sejm zebrać się mająca, była prawdziwym wyrazem życzeń i potrzeb kraju, a ten cel jedynie swobodnem ze wszech względów objawieniem głosów powołanych wyborców osiągniętym być może: przeto upraszamy pod względem przeprowadzenia wyborów:

a) aby po zwołaniu przez właściwe władze wyborców — wyborami kierowały na wzór innych państw konstytucyjnych wyłącznie komitety, przez wyborców z ich grona ustanowione, (a wszelkie wpływy — przeciwne celowi tych wyborów, aby były usunięte); tudzież

b) aby koła wyborców zgromadzić się mogły w każdym czasie, kiedy to uznają za stósowne, za zawiadomieniem tylko władzy miejscowej, nie potrzebując wszakże na to jej zezwolenia.

Te uwagi oparte na naszem najmocniejszem przeświadczeniu o stósunkach kraju i jego potrzebach w zapatrzeniu się na przyszłą reprezentacyę w sejmie galicyjskim — ośmieleni szlachetnem Waszej Ekscellensyi oświadczeniem, danem naszej deputacyi — przedkładamy, — pełni ufności, że wasza Ekscellencya uwzględnić je raczysz.

Czytamy w Czasie:

Dagbladet, jeden z najważniejszych organów duńskiego dziennikarstwa, zamieszcza co tydzień „przegląd« czyli sprawozdanie z położenia ogólnego polityki europejskiej. W takim wstępnym artykule z ostatniego tygodnia czytamy co następuje:

„Żywe zajęcie się rządu pruskiego tem wszystkiem, co tylko się tyczy niemieckich poddanych króla duńskiego, szczególną sprzecznością uderza wobec obojętności, z jaką Prusy obchodzą się ze swymi poddanymi polskimi i ich językiem rodzinnym. Musimy tu przytoczyć bardzo rażący przykład tej niewloiczności. Kiedy bardzo niedawno temu członkowie polscy Izby panów w Berlinie skarzyli się na zgwałcenie traktatów przez rząd pruski na ich szkodę, jak niemniej i przywilejów, które im były dawniej przyznane — minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin odpowiedział im w następujący sposób:

„Niema przywilejów uznanych, któreby zgwałcono, a co się tyczy *traktatów międzynarodowych, poddani nie mogą z nich żadnych praw wyprowadzać;* Polacy chcieliby zaprowadzić państwo w państwie, ale nigdy tego nie dokażą.“

Dzienniki niemieckie podają równocześnie depeszę, wystósowaną pod datą 29. grudnia do posła pruskiego w Londynie przez ministra spraw zagranicznych p. Schleinitza, w której wyraża on się temi słowy:

„Kiedy niedawno przypominałem lordowi John Russel depeszę wysłaną przez niego do sir Jamesa Hudsona w miesiącu październiku, miałem zamiar zwrócić jego uwagę na zasady w niej wyrażone *co do praw ludu wobec swego rządu.* Musiałem w tej depeszy upatrywać rękojmię usposobienia Anglii przychylnego utrzymaniu *praw stanów holsztyńskich wobec ich rządu.*“

„Jakżeby szczęśliwi byli Polacy, gdyby żyli pod berłem króla duńskiego! Prusy, które są im dziś nieprzyjaźne, byłyby zrządzeniem losu najgorętszymi ich obrońcami!

Do tego dodaje Czas:

Powinszować trzeba hr. Schwerinowi szczęśliwego przemówienia w Izbie panów. Zaprawdę nietylko wyrzeczona zasada była moralną, ale przyznać trzeba, że i politycznie była trafną, a chwila jej dobrze wybraną.

Pozazdrościć należy Danii, że dopiero teraz widzi stósowaną do siebie maksymę, którą Pascal tak ironicznie nacechował, że prawda z tej strony Pireneów, fałszem jest po tamtej stronie. Polacy od dawna do niej przyzwyczajeni, oddawna mają z nią do walczenia.

Ale myli się dziennik *Dagbladet* gdy mówi, że Polacy byliby szczęśliwymi pod berłem duńskiem, skoro Dania praw narodowości należnych nie uznaje. Polacy nieszukają żadnych sztucznych obrońców, ani też od polityki jak pruska nieżądają opieki. Obrońcą ich narodowości jest uczucie sprawiedliwości, które w końcu odnieść musi zwycięztwo nad źle zrozumianemi interesami przeciwnemi narodowości; a opiekę znajdą oni w opinii europejskiej, która się tak głośno za uznaniem narodowości oświadczyła, która pragnie pokoju i przychodzi do przekonania, że tylko na tej drodze do trwałego rezultatu dojść może.

Włochy.

Podług telegramu Neueste Nachrichten z Paryża z d. 3. ogłosi parlament włoski Wiktora Em. królem Włoch i uchwali pożyczkę 500 milionów na zbrojenia wojenne. — Sardynia rozpocznie z Rzymem i Wiedniem układy. —

Kto by chciał być pośrednikiem w tych układach, trudno się domyślеć.

Garibaldi miał być w największej tajemnicy w Turynie u króla i długo z nim się naradzać; poczem nie dawszy znać o sobie nawet najbliższym przyjaciołom, odjechał do Genuy, gdzie zgromadził na naradę swoich jenerałów. – Rząd zniósł od d. 1. b. m. jeneralną komendę armii południowej (garibaldystowskiej), co by zapowiadało, że odtąd rząd włoski za postępki tej armii żadnej nie bierze odpowiedzialności.

Organizują się nowe hufce ochotników.

W Neapolitańskiem rzeczy idą dobrze. W Neapolu samym już spokój najzupełniejszy; załogę tamtejszą wysłano zupełnie pod Gaetę, poruczając straż publiczną gwardyi narodowej.

Pinelli i Sonnaz oczyszczają Abruzzy, i pracę swoją ukończą niebawem. W spalonym klasztorze Casamari znalazł Sonnaz dokumenta, z których widać, że hrabia Trapani usiłował z Rzymu ogromną uorganizować reakcyę, że jednak nie mógł się odważyć stanąć sam na polu, więc się wyprawa rozchwiała, zwłaszcza po porażce pod Tagliacozzo.

Do Sardynii przysłano 800 rzymskich żołnierzy (ochotników z Austryi), złapanych, jak donosi Wanderer, w Abruzzach.

Rząd papiezki poczyna z Sardynią wojnę. D. 25. z. m. przekroczyło 600 papiezkich zuawów granicę pod Ponte Corese, i po krwawej utarczce wzięli w niewolę pikietę sardyńską z 25 ludzi złożoną. Za tymi posunęły się Tybrem i inne oddziały; natychmiast słynny pułkownik Masi z kilkoma batalionami gwardyi nar. ruszył naprzeciw kolumnom papiezkim; z Perugii pospieszyło również 400 ochotników, aby się z nim połączyć. Wątpimy, aby po hucznem zwycięztwie pod Ponte Corese, wojsko papiezkie pragnęło więcej wawrzynów.

Wybory odbyły się wszędzie w Włoszech najspokojniej, tylko w Mirto pod Messyną wpadła „banda bourbończyków“ – jak się wyraża telegram — do sali i zamordowała prezesa i jego synów.

Ruggiero Settimo, stary patryota sycylijski mianowany prezesem senatu w Turynie.

Napoleon miał znowu posłać Franciszkowi II. listownie radę, aby nie walczył napróżno. Część rady wojennej sardyńskiej pod Gaetą była za szturmem, druga część za blokadą i wygłodzeniem. O rozstrzygnięcie posłano do Turynu do króla.

Z Węgier.

Takzwane illegalne kroki Węgier pochwala – ktoby się spodziewał — Gaz. Austr. W n. 34 pisze ona w korespondencyi z Pesztu: „Kto tylko jest za słusznością, nie może brać za złe komitatom i reprezentacyom miejskim, jeżeli stojąc na gruncie prawnym, żądają od monarchy zupełnego oddania narodowi praw jego konstytucyjnych.“.....

Ale mniejsza o to, że Gaz. Austryackiej wolno nawet chwalić Węgry — lisia koterya, która była pewną, że Kroaci wystąpią do boju z Madiarami, spuszcza oczy i załamuje ręce: bo już po waradyńskim drugi komitat kroacki, weröczański, uchwalił na kongregacyi w Osieku (Esseg) d. 1. przyłączenie się do Węgier, i to pod przewodnictwem takiego Madiarom nieprzyjaźnego żupana jak ks. biskup Strossmayer. Zarazem odrzucono dwa artykuły wydanej dla komitatów trójjedynego królestwa instrukcyi, znosząc cenzus dla inteligencyi, i ogłaszając równouprawnienie wszystkich wyznań i religij.

Zato z drugiej strony, pomimo faktycznego przez J. k. Mość i rząd zaprowadzonego wcielenia Wojewidziny serbskiej do Węgier — miał Rajaczyc dostać w skutek listu swego do Vaya, zapewnienie, że powołane będzie zgromadzenie narodu serbskiego (Rajaczyc żądał, aby to zgromadzenie obradzało równocześnie z sejmem węgierskim, a więc osobno.) Historyk węgierski Szalay wydał broszurę, w której na podstawie dokumentów przez królów dawnych i z habsburgskiej dynastyi zaprzysiężonych, Serbowie są tylko gośćmi na ziemi węgierskiej. Dekret kancelaryi nadw. z d. 20. sierpnia 1691 w imieniu króla Węgier pisze do Serbów: „Zarazem ile możności starać się będziemy, lud serbski zapomocą zwycięzkiego oręża naszego zaprowadzić *napowrót* do krajów jego i siedzib rodzinnych.“ Dlatego też Serbowie jak główna ich siła przyszła pod dowództwem arcybiskupa Czernowicza r. 1790 (pierwsze garstki przybyły r. 1404), oddani zostali w duchownych i świeckich sprawach swemu przez lud sam obieralnemu patryarsze.

Pester Lloyd zamieścił ciekawy list z Wiednia z d. 3. W gabinecie wiedeńskim miała sprawa Węgier wisieć na włosku; Schmerling i Plener zapytali Vaya na radzie ministrów, czy ręczy za spokojny rozwój rzeczy w Węgrzech, gdyż inaczej Schmerling sam się weźmie do tego. Vay niechcąc oddać spraw węgierskich w ręce obce, podpisał reskrypt z d. 16. stycznia, będąc zdecydowany, w ostatecznym razie gdzieby komitaty opór stawiały, władzę ich znieść i oddać w ręce komisarzów rządowych. Tymczasem nad spodziewanie Vaya, zwołana konferencya kuryalna oświadczyła się wprost za przywróceniem sedryj komitatowych; rząd więc musiał się konsekwentnie wobec zaprowadzonych gdzieniegdzie sedryj zachować biernie. Zarazem poznali Vay i gabinet wiedeński, że trzeba się kojarzyć z partyą liberalną i ustępować z pozycyi dyplomu z d. 20. paźdz., jeżeli rząd niechce na przyszłym sejmie być zupełnie zizolowanym. Słychać też na pewne, że sejm nie do Budy ale do Pesztu zwołanym będzie, gdzie i kraje hołdujące będą reprezentowane. Dlatego dykasterya nadw. kroacko-słoweńska jeszcze nie jest zupełnie uorganizowaną, a nawet i urzędnicy kancelaryi węgierskiej sądzą, że nie długo już popasać będą w Wiedniu.

Trudno jednak z tym listem pogodzić poruszone już przez nas fakta, ów nakaz, aby namiestnictwo dalmatyńskie przygotowało wybory, przyrzeczenie dane Rajaczycowi i napomnienie jakie dał ban kroacki komitatowi waradyńskiemu zato, że orzekł oddanie wyspy Morje Węgrom i t. p. kroki urzędników, z oświadczeniami Vaya niezgodne.

Pesti Naplo wystąpił w obronie Vaya. Wprawdzie Kemeny (redaktor) przypomina mylną wiarę kanclerzów węgierskich, że naród niebędzie się tak usilnie trzymał ustawy z r. 1848; zwlekanie konferencyi ostrzyhomskiej, w nadziei, że komitaty organizując się tymczasem, przyjmą ustawy z r. 1847; zwlekanie w mianowaniu sędziego kuryi, niemogąc się rozstać z sądownictwem c. k. austryackiem; rozesłanie reskryptu i do takich komitatów, których wymienione w nim zarzuty wcale się nie tyczyły; — jednak, woła Kemeny, pomnijmy, że takt konstytucyjny pozwala tylko sejmowi ministrom odpowiedzialnym dawać wotum nieufności; że kanclerstwo przywróciło nam mowę naszą, połączyło Wojewodzinę z Węgrami, obdarzyło nas wolnością druku i stowarzyszeń. „A wreszcie, niemożemy przeczyć, że rząd ten nowy tak rozbił żywioły systemu jedynastoletniego, żeby większego trzeba jak ojciec jego Bach, czarodzieja, aby system ten skleić na nowo. My walczymy za r. 1848, droga nasza dzieli się od drogi, jaką dzisiejszy rząd postępuje — ale mamy sobie za powinność, nie przemilczeć o tem, co zrobił dobrego, a nawet oświadczamy, że jak rzeczy dziś stoją, każdą zmianę w rządzie węgierskim uważalibyśmy za nieszczęście.“

Apponyi wydał do gminy Pesztu (miał wydać i do komitatów) odezwę, w której upomina, że w celu jak najrychlejszego przywrócenia rodzimego sądownictwa w Węgrzech, Najj. Pan wskrzesił tabulę septemwiralną i zwołać kazał konferencyę kuryalną tylko pod warunkiem, aby tymczasem luźnem odbudowaniem sądownictwa po komitatach nie narażano bezpieczeństwa mienia i osób obywateli.

Pester Lloyd pisze: Nie bardzo pomyślnie dla zachowania się Węgier brzmi druga admonicya, jaką dostał Przegląd Powszechny, w której napisano: „Dziennik ten stawia *illegalne kroki Węgier* jako wzory do naśladowania itd.“

Ma przybyć do Pesztu Vay d. 14., wszyscy żupani powołani są na konferencyę. —

Wiedeń. *Hr. Rechberg i Rosya. Rada Anglika.*

Donau Ztg. zaprzeczając doniesieniem Augsb. Gazety o blizkich zmianach w gabinecie wiedeńskim mówi: „Korespondent Augsb. Gazety pisze, że hr. Mensdorf-Pouilly nieprzyjął ofiarowanej mu teki ministra spraw zewnętrznych, z powodu zawartych przez hr. Rechberga z Rosyą układów względem księstw Naddunajskich.“ Donau Ztg. zbijając zupełnie doniesienia korespondenta dodaje: „Co do jakichś układów zaś z Rosyą względem księstw Naddunajskich możemy zaręczyć, że jak długo hr. Rechberg jest w urzędzie, takie układy zawartemi niezostały.“

Do Karlsr. Ztg. piszą z Wiednia, że w kołach politycznych mówią wiele o rozmowie jaką miał mieć hr. Rechberg z lordem Bloomfieldem. Na zapytanie hr. Rechberga, co uczynić należy aby przywrócić państwu jego dawną potęgę, dyplomata angielski miał odpowiedzieć: Nasamprzód potrzeba gabinetu, którego by wszyscy członkowie jednego byli zdania, bo tylko takie ministeryum mogłoby skutecznie działać; potrzeba nadania konstytucyi najliberalniejszej dla całej monarchii, tak ażeby każden obywatel kraju równej używał wolności, ażeby tylko zasługi i talent uprawniały do wszystkich posad cywilnych i wojskowych; uprzywilejowanych klas, być niepowinno. Potrzeba zniesienia konkordatu, bo jest on nieszczęściem dla całego kraju; a dla poratowania opłakanego stanu finansów, potrzeba znieść wszystkie klasztory, i majątki ich ogromne zabrać na korzyść kraju itd. Energiczne to bardzo środki, ależ półśrodki nie prowadzą do celu. Nadewszystko, kończył dyplomata angielski, nietraćcie czasu, bo wkrótce może być zapóźno.

Paryż. *Wiad. bież.*

Dawno w Paryżu niewidziana odbyła się ostatniemi dniami demonstracya. Młodzież akademicka wracając z pogrzebu znakomitego pisarza Henryka Murger, zatrzymała się przed biórem redakcyi dziennika „Courrier du Dimanche“ który jak wiadomo otrzymał ostrzeżenie, i wysłała złożoną z 40 osób deputacyę do redakcyi, aby okazać jej swoje sympatye. Demonstracya ta, pierwsza od pamiętnego 2. grudnia, odbyła się zresztą bardzo poważnie. Słychać że wyrok skazujący redaktora na wydalenie z kraju, zostanie cofnięty.

W kołach ministeryalnych słychać, że hrabina Persigny z Londynu nie myśli odjeżdżać, i że przyjaciele p. Foulda spodziewają się ujrzeć go znowu wkrótce ministrem stanu.

W sprawie syryjskiej donoszą, że rząd francuzki oświadczył w Stambule, jako w razie, jeżeliby większość mocarstw sprzeciwiła się dłuższemu trwaniu okupacyi w Syryi, a gdyby po odejściu wojsk francuzkich rzezie powtórzyły się w Syryi, Francya znajdzie środki, choćby przyszło użyć broni, aby chrześcian na przyszłość ubezpieczyć. Oświadczenie to miało bardzo wielkie sprawić w Stambule wrażenie, i posłowie donieśli o tem niezwłocznie swoim rządom.

D. 5. b. m. umarł w Paryżu marszałek Bosquet.

Wice-admirał Barbier de Tinan, odjechać miał d. 11. z powrotem do Tulonu. Dzień poprzód był u cesarza na posłuchaniu. Do 1. marca ma być cała flota wojenna gotowa do odpłynięcia. Dokąd, niewiadomo. Obóz pod Chalons zostanie otwarty w pierwszych dniach marca. Marszałek Mac Mahon obejmie dowództwo nad zgromadzonemi w tym obozie 60.000 wojska. Przybył do Paryża adjutant księcia czarnogórskiego, i był u księcia Napoleona.

Hamb. Nach. donoszą, że d. 4. odbyło się w Esslingu zgromadzenie patryotów niemieckich, którzy oświadczyli się jednogłośnie za konstytucyą z r. 1849 i za zwołaniem niemieckiego parlamentu. Uchwalili dalej protestacyę przeciwko konkordatowi, wotum nieufności dla ministeryum i petycyę w sprawie kurheskie; w końcu przystąpienie do Nationalvereinu.

Kronika.

Zdarza to się nieraz, że profesorowie obcego pochodzenia skarżą się u nas na wyraźnie im okazywaną niechęć przez uczniów tutejszokrajowych, czem nawet chętnie by tłumaczyli brak wszelkiej sympatyi i przywiązania tak do kraju który ich żywi, jak i do młodzieży, której nauki udzielają. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, i ktokolwiek zna nasz charakter narodowy, przyzna po słuszności, że nic łatwiejszego jak nas ująć i przywiązać, a mianowicie młodych już przez sam wiek i temperament narodowy do wszelkiego zapału zdolnych. Wszakże moglibyśmy w tym właśnie przedmiocie, o którym mówimy, odwołać się do licznych przykładów szczególnego przywiązania uczniów do profesorów swoich, chociaż obcych nazwiskiem i pochodzeniem. Niechby ci panowie, co się uskarzają, zapytali starszych pokoleń, w jakiem poszanowaniu byli u nich profesorowie tacy jak n. p. *Mauss, Kodesch, Pollak, Roliner*, i wielu innych. Podziśdzień jeszcze ludzie starzy, co pod nimi na tutejszy uniwersytet uczęszczali, z czcią i serdecznem uczuciem wspominają ich nazwiska. Przed mnogiemi laty odbywał się pogrzeb we Lwowie, jakiego może miasto nigdy nie widziało, nawet w czasach późniejszych, gdy rozbudzony duch narodowy czuł potrzebę, żal i uczucia wewnętrzne głośnemi i dobitnemi objawiać demonstracyami. Był to pogrzeb profesora literatury, Pollaka. Cała młodzież uniwersytecka i akademicka wystąpiła od prawistów roku ostatniego aż do parwistów, i młodzież niosła go na swych barkach aż do grobu. Piszący to był w pośród niej wówczas, i pamięta jak przy grobie jedną myślą przejęci wszyscy młodzi uklękli, i do wody święconej, którą kapłan kropił trumnę, dodali łzy serdeczne, które literalnie oblały ją, bo każdy się cisnął, aby ucałować raz jeszcze tę trumnę, w której zwłoki kochanego profesora spoczywały.

Ale ci profesorowie, o których mówimy, nie tylko byli profesorami zdolnemi, nietylko prawemi mężami, ale mieli serce dla narodu, w pośród którego zamieszkali, i którego młodzież pokolenie po pokoleniu słuchała ich wykładów. Byli kochani, bo kochali. I choć surowsze niż dzisiaj były przepisy wykładowe, co do przedmiotów naszego narodu tyczących się, szanowali ten naród nieszczęśliwy, i gdy się zdarzyła sposobność, okazywali cześć należytą dla pamiątek jego świetnych. Bo czuli i rozumieli, że naród każdy tem większego godzien poszanowania, im srożej go dotknęła ręka Opatrzności; czuli i rozumieli, że tylko, jak w onej bajce, osioł może kopytem uderzyć lwa rannego.

Nie tak się dziś dzieje. Są wyjątki zaprawdę szczerej dla nas sympatyi ze strony obcych, ale coraz rzadsze. Ale za to jakże oburzające zdarzają się przykłady bezrozumnej i

złośliwej nienawiści dla wszystkiego co nasze. Owoż taki profesor, który przed uczniami nie umie się powstrzymać, aby tej nienawistnej nie wylał żółci w publicznych wykładach, czyliż dziwić się może, że go zdybie ze strony zrażonej młodzieży słuszny odwet pogardy i nienawiści? Jestto zapewne smutny i nienaturalny stosunek, ale konieczny, bo jest rezultatem uczucia silniejszego nad wszelkie rozumowania.

Powód do tej pogadanki dał nam fakt opowiadany przez akademików, którzy się powiedzenia swego nie zaprą, i w razie danym prawdę faktu poświadczyć gotowi. Jest tu pewien profesor przy uniwersytecie lwowskim, który przy wykładzie historyi polskiej, wyraża się w sposób następujący: *„Johann Casimir war ein Schurke"*. Na jaką nazwę zasługuje takie wyrażenie, nie potrzebujemy bliżej oznaczać. Takie powiedzenie w ustach każdego człowieka, byłoby najwyższem gburostwem, i dowodziłoby braku wychowania i wszelkich pojęć wyższych. A czemże jest w ustach profesora, który tak się wyraża o jednym z królów polskich przed młodzieżą polską? Pomijamy już nawet najjaśniejszy w tem dowód grubej niewiadomości dziejów polskich p. profesora. Ale spytamy go przecie, co by sam, tak z ręką na sumieniu powiedział o profesorze Polaku, któryby przed młodzieżą miemiecką w podobny sposób wyraził się o cesarzu Finklerze, Brodatym, lub innym jakim Henryku czy nie Henryku.

Jeżeli więc p. profesor nie posiada miłości uczniów swoich, nie powinien się dziwić, ani też — mniemamy — dziwić się temu nie będzie żaden, choćby nam obcy, choćby nam niekoniecznie przyjaźny, byle był człowiekiem sumiennym.

Mamy znowu korespondencyę z *Szczawnicy węgierskiej* (Schemnitz), donoszącą nam o miłych sercom naszym dowodach sympatyi Madiarów dla nas. Odbył się tam w przeszłym miesiącu bal na korzyść szkoły luterskiej. Korespondent nasz, który był na nim, opisuje nam naprzód mięszaninę wielką narodowości, jaka się tam znajdowała, bo oczywiście jak przy szkole górniczej znajdują się tam przedstawiciele wszystkich niemal krajów, z jakich się składa państwo austryackie. Sala była ozdobiona w godła patryotyczne, i ubiory wszystkie aż do najmniejszych szczegółów były przeważnie narodowe madiarskie. Damy ubrane były w gorseciki z krótkiemi rękawami, spodniczki z fartuszkami, co — dodawszy czepce na głowie — przypominało nieco stroje polskie. Dziarsko wyglądali Madiary z długiemi brodami, w strojach narodowych i przy ostrogach. Wyglądały też z pomiędzy nich i czamary polskie i nasze konfederatki; jedna zaś rodzina ubrana była po niemiecku. Do północy tańczono samego prawie czardasza, bo to Madiarów taniec ulubiony. Godzinę przeszło tańczono mazura, który wprawdzie szedł nie najlepiej, ale dowodził zawsze, że nam Węgry chcieli zrobić przyjemność kolegom Polakom.

Podczas popółnocnej chwili odpoczynku muzyka cygańska, najlepiej przez Węgrów lubiona, poszła do bufetu, a za nią i inni. Młodzież luterska z gimnazyum wśród rozmów poważniejszych i śpiewów wznosiła toasty na cześć Koszuta, Klapki, Garibaldego, Polonii. Przy tym ostatnim toaście zawołano nagle na muzykę, i zabrzmiała nasza serdeczna pieśń narodowa na nutę marsza Dąbrowskiego. *Elien!* rozeszło się głośne po sali, a półmisek na składki dla muzyki przeznaczony zapełnił się banknotami. Polscy uczniowie stali na boku ze łzami w oczach, i sami tylko, ubodzy wszyscy, niczem się do tej składki przyczynić nie mogli. Ale serca ich przepełnione były uczuciem niewymownem wdzięczności dla poczciwych Węgrów. Wówczas to przekonać się mogli o prawdziwej sympatyi narodowej, bo żaden z Polaków tam obecnych nie miał znajomości nawet z młodzieżą luterską. Niedosyć na tem, ale Węgry kazali jeszcze zagrać pieśń na nutę: *Polak nie sługa*, i inne nasze śpiewy narodowe, przyczem kilkakrotnie wychylali zdrowie Polski.

Po północy muzyka zagrała walca. Przytomni tam Niemcy z radością zaczęli się oglądać za tanecznicami — gdy nagle czardasza grać kazano. Lecz wnet sami Węgry krzyknęli *walca! walca!* i zrobili miejsce. Lecz Niemcy czy urażeni, czy zmartwieni taką demonstracyą, niechcieli już tańczyć, i wkrótce wynieśli się z sali. Ma być jeszcze kilka balów publicznych ściśle narodowych, do których przystęp prócz Węgrów i Słowaków mieć będą tylko Polacy i Włosi.

Dnia 21. z. m. (pisze dalej ten sam korespondent) obchodzono z ogromną uroczystością rocznicę śmierci pięciu honwedów, którzy o pół mili od Szemnitz zginęli r. 1849 w lesie. Mimo śniegu po kolana i mrozu trzaskącego, co tylko żyło udało się na to miejsce. O pierwszej po południu sto sani wyruszyło, i kobiety i starce, obywatele miasta i wsi, pospólstwo, młodzież akademicka składająca się z Węgrów, Słowaków, Polaków i Włochów. Młodzież z gimnazyum katolickiego i luterskiego ruszyła także z chorągwiami i żałobnemi oznakami na czele. W czasie krótkiej podróży ktoś postrzegł na niebie dwa jakieś jakby znaki koliste stykające się razem, a obecni z radością przyjęli to za wróżbę połączenia Węgrów i Sławaków. Myśl tej wróżby przyjęto mnogiemi okrzykami: *Elien a haza!* Lud otoczył górę gdzie honwedzi spoczywali; kobiety rzucały wieńce; muzyka cygańska sławna z patryotyzmu swego, która sama bez wezwania przybyła, zagrała pieśń narodową. Odśpiewano *Szozat*, a po chwili ze środka trójbarwnych chorągwi wystąpił pastor i przemówił po węgiersku. Po odśpiewaniu pieśni pogrzebowej, przemówił jeszcze nauczyciel liceum luterskiego po słowacku. Wystawiwszy wymownie cel zgromadzenia, i zebrawszy w krótkości dzieje niejako przeszłości, o ile się ta dotykała zmarłych honwedów, wzywał wszystkich braci Węgrów i Sławaków do zgody, przestrzegając przytem, że tylko niezgoda zgubiła ich w niedalekiej przeszłości.

Żałujemy, że tej mowy, którą nam korespondent nasz przysłał, w całości dać nie możemy. Jest ona pełna uczucia i zapału.

Po skończonej mowie lud cały zakrzyczał *Elien* głosem takiego zapału, że echo zda się odbiło o same niebo. Wystawiono krzyż na tem miejscu, lecz, by poźniej znaku tego nie zrzuciła nieprzyjaźna ręka jaka, młodzież zrobiła składkę na kolosalny pomnik marmurowy.

Tego samego dnia obchodzono podobną pamiątkę w niedalekiem od Szemnitz miasteczku *Windszacht*, gdzie spoczywa wielu w bitwie poległych Polaków. Było nabożeństwo uroczyste, a przez całą noc i cały dzień gorzały lampy i sztuczne palono ognie przy odgłosie muzyki górniczej.

Z tej samej korespondencyi dowiadujemy się dalej, że przeszło dwudziestu akademików udało się pieszo do *Pesztu*. Niemogąc znieść obcego języka przy wykładach, wolą uczyć się przepisanych przedmiotów po węgiersku. Węgry cieszą się tem niesłychanie.

Od niejakiego czasu biegały po całym kraju wieści, że w krótkim czasie na kolei galicyjskiej zdarzyło się kilka bardzo smutnych wypadków. Wieść ta, jak każda wieść przechodząc coraz dalej, zwiększała się gdyby lawina śniegowa i wzbudzała w kraju popłoch i niepokój. Owoż dowiadujemy się, że w styczniu zdarzyły się rzeczywiście trzy wypadki na naszej kolei; mianowicie: wyskoczenie wagonów z kolei, rozerwanie łańcucha i uderzenie lokomotywy jedna o drugą, przyczem dużo osób miało życie utracić. Podnosimy te wypadki jak nas doszły, z tego głównie powodu, aby przy tej sposobności zrobić uwagę zda się nam bardzo słuszną. Każdy taki wypadek powinienby co prędzej być podany do wiadomości powszechnej; przez to bowiem tylko najlepiej da się zapobiedz wieściom przesadzonym i zastraszającym. Za granicą rozumieją to doskonale, i każdy taki wypadek podnoszą w pismach publicznych i zaraz następuje śledztwo, z jakiej lub czyjej przyczyny wydarzyło się to nieszczęście. Dla czegoż u nas to pokrywanie tajemnicą? Mniemamy że tajemnica w takim razie jest więcej jak niedbalstwem, więcej nawet jak błędem.

Temi dniami umarł we Lwowie pensyonowany prefekt stanisławowskiego gimnazyum p. Leśniewicz. Był to staruszek doskonale znany w kraju, bo przecie przeszło pół wieku piastował nauczycielską posadę w Stanisławowie.

W korespondencyi warszawskiej Głosu wyczytujemy wcale ciekawą wzmiankę o tamtejszej cenzurze, którą jako curiosum podajemy czytelnikom naszym. Da niej byli surowi cenzorowie, którzy więcej na słowa niż na myśli uważali. I tak np. jeden z nich „niewolnik własnych namiętności," przemienił na „murzyn własnych namiętności," wietrząc coś buntowniczego w wyrazie „niewolnik." Inny znowu cenzurując gramatykę, słowo „wojewoda" dane na przykład męzkich słów na *a* kończących się, wykreślił i napisał natomiast „gubernator." Ale owi cenzorowie, kończy korespondent, w porównaniu z dzisiejszemi byli aniołami jeszcze. Z tego łatwo pojąć jak ostra być musi dzisiejsza cenzura.

Na pomnik ś. p. Jana Nep. Kamińskiego nadesłali do redakcyi: ksiądz Tytus Zawirski 3 zł., Jan Madejski 2 zł., Michał Koszowski 1 zł., Ant. Borysiewicz 1 zł., Piotr Antonowicz 1 zł. Razem 8 zł.—M. P. z T...p 5 zł., L. D. 4 zł., C. K. 1 zł.

Dla Fogelmanów złożył w księgarni K. Jabłońskiego Wny Skólski 2 zł. 50 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie Towarzystwa gospodarrkiego w Krakowie.
Według sprawozdań Czasu.

Posiedzenie z dnia 3. lutego. Dzisiaj po solennem nabożeństwie w kościele św. Jana, odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego w sali hotelu saskiego.

W licznem zebraniu obywateli zagaił posiedzenie prezes Towarzystwa hr. Michał Badeni. Przywitawszy w serdecznych wyrazach liczne zgromadzenie i przypisując jego liczność powszechnej chętności i gotowości do wszystkiego, na czem dobro kraju zyskać może, zwrócił się prezes do delegowanych, których krajowe i zagraniczne Tow rzystwa posłały.

Przywitał hr. Aleks. Dzieduszyckiego, delegata lwowskiego, i pp. Henr. Posockiego, Gorskiego i Stanisł. Zamojskiego, wysłanników Towarz. rolnicz. warszawskiego. Towarzystwa: wiedeńskie, czeskie, morawskie i chorwackie zastąpiły się miejscowymi. Następnie oświadczył prezes swoje stałe postanowienie usunięcia się z posady, której mu dłużej wiek i stargane pracą siły zajmować nie pozwalają, oświadczając z boleścią, że głos, który zabiera, jest ostatnim publicznym jego głosem. Wskazawszy rozwój spieszny Towarzystwa, zwracając uwagę na czas obecny, w którym nadchodzi lepszej pomyślności nadzieja, wyraził szanowny prezes życzenie, aby usuwania się jego nie brać za brak dobrej chęci, ale za konieczność fizyczną, wyraził nadzieję, że zgromadzenie na przewodniczącego Towarzystwu powoła męża, który energią działania zapewni mu dalsze powodzenie.

Zgromadzenie rzęsistemi i przedłużonemi oklaskami przerywało i zakończyło mowę prezesa. Jener. Załuski wniósł aby prezesowi ofiarowano honorowe członkostwo Towarzystwa. Jenerał Kruszewski w imieniu obywatelstwa proponował prezesa na dożywotniego kuratora szkoły czernichowskiej. Kasztelan Wężyk wniósł poprawkę, aby prezesowi zapewnić dożywotnie honorowe prezesostwo. Dwa pierwsze wnioski przyjęto powszechnemi oklaskami, trzeci usunął sam szanowny prezes, poprzestając na tytule honorowego członka Towarzystwa.

Następnie odczytał p. M. Jawornicki sekretarz Towarzystwa, sprawozdanie z czynności komitetu i funduszów Towarzystwa, oraz sprawozdanie o szkole rolniczej czernichowskiej. P. Fr. Trzecieski wniósł, aby nie zważając na odmowną odpowiedź, które Towarzystwo na swoje podanie względem alewiacyi podatków w razie szkód elementarnych otrzymało, rzecz została odroczona do sekcyi ogólnej.

P. Konopka z Mogilan, jako wizytator szkoły czernichowskiej odczytał swoje uwagi nad wewnętrznym stanem tego zakładu. Oddając chlubne świadectwo dyrektorowi szkoły, wskazał zarazem potrzebę powiększenia sił edukacyjnych, przy wzmaganiu się i rozkwitaniu zakładu.

Prezes stosownie do programu przedstawił następnie Towarzystwu dwóch kandydatów na członków honorowych: p. Ant. Zyg. Helcla, b. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i obywatela p. Fr. Smolkę, który jako kurator zapisu Jana Maciąga, specyalną wobec Towarzystwa ma zasługę. Na wniosek p. Ant. Niedzielskiego podano jako trzeciego kandydata hr. Karola Zaya. Zgromadzenie jednomyślnemi oklaskami przyjęło kandydatów na członków honorowych.

Co do szóstego punktu objętego programem, to jest: wylosowania występujących z kolei pięciu członków komitetu, odczytano deklaracyę podpisaną przez wszystkich jego członków, na mocy której wobec znacznego powiększenia liczby członków Towarzystwa komitet nowych żąda wyborów.

Zamykając posiedzenie prezes Towarzystwa, wyznaczył prezydujących w pojedyńczych sekcyach z grona obywateli i delegowanych do sekcyj z komitetu.

Zgromadzenie rozeszło się o godzinie trzy kwadranse na pierwszą w południe.

Posiedzenie z dnia 4. lutego. Podano najprzód pod dyskusyę wniosek księdza L. Górnickiego, członka komitetu: „aby Towarzystwo wyznaczyło fundusz na utrzymanie każdego roku czterech synów włościańskich w szkole agronomicznej czernichowskiej. Motywując swój wniosek ks. Górnicki zwracał uwagę, że szkoła czernichowska kształcąc samych prawie niewłościan, rozmija się z wytkniętym pierwotnie celem.

P. Bąszczewicz oświadczył swoje zadziwienie, że wniosek komitetu schodzi się z wnioskiem, który obywatele powiatu frysztackiego przez niego podać mieli, to jest: aby do wkładki 12 zlr. przez członków Towarzystwa uiszczanej, dodawać 4 zlr. na stypendya dla synów włościańskich. Prócz tego projektował składki po kościołach na stypendya.

Odczytano potem wniosek p. Piaseckiego, mający prócz projektu rady nadzorczej dla szkoły czernichowskiej i projektu podania rozkładu nauk, dwa punkta: 1) aby do wkładki rocznej 12 zlr. dodawać 3 zlr. na fundusz szkoły czernichowskiej; 2) aby zaprowadzeniem oszczędności umniejszyć wydatki kancelaryjne Towarzystwa do połowy, i tę połowę na utworzenie dziesięciu stypendyów dla ubogich uczniów szkoły czernichowskiej przeznaczyć.

Po dłuższej rozprawie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem ks. Górnickiego i przyjęto go znaczną większością głosów. Wniosek p. Piaseckiego upadł.

Przychodzi pod dyskusyę wniosek Dra Starkla względem urządzenia filij krajowych, tak potrzebnych, tak powszechnie w monarchii pozwolonych a dotąd nam wzbranianych. P. Starkel objawia w wniosku nadzieję, że w dzisiejszej chwili wysoki rząd tej swobody nam nie odmówi, i kładzie nacisk na objęcie filiami wszystkich żywiołów społecznych, mianowicie ludu wiejskiego. Hr. Koziebrodzki wskazuje przykład Towaszystwa lwowskiego, które na ostatniem zgromadzeniu podanie do rządu uchwaliło, i toż podanie odczytuje.

P. Sroczyński modyfikuje wniosek, aby posłać prośbę niezwłocznie z odwołaniem się na statut, w najbliższym czasie zredagować się mający. Tak zmodyfikowany wniosek przedstawia zgromadzeniu prezydujący a zgromadzenie go przyjmuje.

Sekcya zakończyła obrady tego dnia dyskusyą i przyjęciem wniosku p. Ludw. Szumańczowskiego, aby na cel wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie Towarzystwo zakupiło dom i ogród pani Bystrzonowskiej, ze wszech miar temu celowi odpowiadający. Po krótkiej dyskusyi wnioskodawca dodał, że kupno z własnych przychodów powoli wypłacić się może, pod którym to warunkiem wniosek przyjętym został.

(Nadesłane.)

(T) **Lwów.** Najżywotniejszą kwestyą i dążeniem przed zwołaniem sejmu jest zbliżenie i porozumienie się wszelkich warstw społeczeńskich, w celu odzyskania praw narodu. A najprzód należy podnieść lud wiejski, obmyśleć środki jakby go przekonać, że nietylko nikt go ciemiężyć niezamierza — ale że dla wszystkich się tych samych praw obywatelskich domagamy i szczerze zlania się w jednolity naród bez uprzywilejowanych warstw pragniemy. Niestety przy każdej sposobności napotykamy na te trudności, w które nas niepozornie biórokratyzm wprowadził — i tak na ostatniem z poufnych zgromadzeń Towarzystwa gospodarskiego najchętniej bylibyśmy podnieśli dyskusyę nad wnioskiem W. Hieronima Łodyńskiego o zbliżeniu się szlachty do ludu wiejskiego, gdyby przeważniejsza część zgromadzenia była uwzględniła ów wniosek, nad którym w każdej chwili i na każdem miejscu uważamy za zgodne i roztropne dyskutować — a co że się stało, jako smutny dowód i niepodchwycenie najżywotniejszej materyi uważać musimy.

Żadnej sposobności zaniedbywać nienależy, kiedy można się zbliżyć do ludu, bo aby go podnieść, do niego zniżyć się potrzeba. Tak i teraz odbywać się będą zjazdy obywatelskie po miasteczkach, w sprawie wyborów; czyż nie dobrzeby było gdyby każdy z obywateli wezwał przed wyjazdem gromadę, aby i ona z pomiędzy siebie wybrała delagata, któryby brał udział w obradach, był świadkiem wszystkiego co się dzieje i przekonał się, że obywatele jego dobra pragną? I nie wątpić, że każdy z obywateli pojmie znaczenie takiego kroku, pójdzie za tą myślą i na jednej z dawnym swym poddanym jadąc bryczce i radząc przy jednym stole, poda tym sposobem pierwszy dłoń do wspólnej około wspólnego dobra pracy.

Czytając dopiero przed kilku dniami Przegląd znalazłem pod korespondencyą (S) z Wiednia doniesienie o wniosku ks. Adama Sapiehy popartym przez Piotra Zambasowicza, aby zakończenie misyi aktem podpisanym przez całą deputacyę publicznie ogłosić, i w ten sposób wszelkie konferowanie z deputacyą jako taką uniemożebnić. Doniesienie to jest w części mylne, bo książę Adam Sapieha wniósł, aby zgromadzenie uchwaliło, ażeby cała deputacya po oddaniu memoryału, uważała się jako rozwiązana, a misyę swoją ukończoną. Ja poparłem ten wniosek, dodając poprawkę, t. j. wniosłem, ażeby przewodnicy deputacyi ułożyli akt, któryby wszyscy przed oddaniem memoryału podpisali, tej treści, że zrzekają się swojej godności jako delegowani, że uważają swoją misyę jako ukończoną, i że ten akt ma być publicznie ogłoszony.

Ten mój wniosek przyjęto jednogłośnie, i wyznaczono trzech delegowanych do ułożenia aktu: mnie jako wnioskującego, p. Szujskiego i p. Wielogłowskiego. Ułożony akt opiewa:

„Niżej podpisani delegowani z kraju do Wiednia w celu przedłożenia panu ministrowi stanu memoryału życzeń krajowych, oświadczają niniejszem, że z chwilą wręczenia rzeczonego memoryału temuż panu ministrowi, uważają misyę swoją jako delegatów za ukończoną, jako ciało zbiorowe rozwiązują się, i że odtąd każde ich działanie nosić może tylko cechę czynności prywatnej."

Akt ten miał być d. 4. rano podpisany w sali Towarzystwa muzycznego, gdy zaś sala była jak wiadomo zamkniętą, rozeszli się delegowani, i tak ten akt nie mógł być podpisany, lecz zawsze jest obowiązujący, gdyż był uchwalony jednogłośnie, i dlatego proszę go ogłosić Przemyśl 22. stycz.

Piotr Zsambassowicz.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. lutego 1861.

Podajemy na frontowej kolumnie dziennika siedm listów odręcznych Jego c. k. ap. Mości, odnoszących się do znanej już czytelnikom naszym modyfikacyi gabinetu wiedeńskiego. Dzienniki wiedeńskie przyjęły ten akt nowy w dziejach wewnętrznych monarchii, z gatunkiem co najmniej podejrzliwości. Może jeszcze nigdy paragrafy tak zwanej Press-Ordnung i kodeksu karnego nie stały im tak żywo przed oczyma jak tym razem, kiedy spisywali swoje oględne uwagi nad tą zmianą w łonie wiedeńskiego gabinetu. Spodziewali się odpowiedzialności ministeryum — nominacya arcyksięcia Rajnera ministrem prezydentem, rozwiała ich płonne nadzieje. Pozostawienie p. Schmerlinga z tytułem ministra stanu, któremu głównie powierzono przeprowadzić dzieło reorganizacyi monarchii, nasuwa Pressie uwagę nad popularnością tego męża stanu, która zdaniem tego dziennika, na ciężką narażona jest próbę; Presse niechce jednak zupełnie tracić nadziei i woli czekać na ogłoszenie projektów do konstytucyi, które zdaniem tego dziennika powinnyby już raz nastąpić.

Co ważniejsze wiadomości z Węgier podajemy w osobnej rubryce. Ze strony rządu i ze strony pewnego stronnictwa narodowego Węgier, nie brak w tej chwili oznak dążności pacyfikacyjnych. Do tych oznak należy zaliczyć wiadomość o rychłem zwołaniu sejmu nie do Budy lecz do Pesztu, na którym mają zasiadać także reprezentanci tak zwanych partes adnexæ t. j. Kroacyi, Slawonii i Wojewodziny; do tego należy także pogłoska, że bar. Vay niebawem będzie musiał ustąpić; do tego podobnież artykuł dziennika Pesti Naplo pióra Kemenyego, w którym uznaje zasługi Vaya, i wzywa, aby mu nieutrudniało stronnictwo liberalne przykrego stanowiska w Wiedniu. Niebawem, bo d. 14. lutego wyjaśni się stosunek Węgier do rządu, gdyż dnia tego zbierze się konferencya wszystkich żupanów pod prezydencyą Vaya.

Z Włoch nic nowego, coby mogło zmienić znaną sytuacyę. Garnizon z Neapolu powołany pod Gaetę. Telegram, który o tem donosi, dodaje, że w Neapolu formują legion cudzoziemski, na którego czele stoi, jak wiadomo, Mierosławski. O Garibaldim znów nowa rozeszła się pogłoska, jakoby opuściwszy Kaprerę, miał się udać potajemnie do Turynu, gdzie w rozmowie z królem, przekonany o potrzebie zawieszenia operacyj wojennych, miał przyrzec nie uderzyć ani na Wenecyę, ani na inny punkt terytoryum austryackiego. Tymczasem donoszą z Paryża o wezwaniu Garibaldego do ochotników narodowości francuskiej, aby do 15. lutego stawili się na rozkazy swoich komendantów.

Z Prus przyniosły nam dzienniki wiadomości z obrad nad adresem Izby niższej. Dla braku miejsca podamy je w przyszłym numerze. Tu tylko mimochodem nadmienimy, że p. minister Schwerin wystąpił przeciw poprawce polskiej z taką samą gwałtownością, z jaką popisywał się w Izbie panów z okazyi rozpraw nad poprawką hr. Bnińskiego. Hr. Schwerin zdaje się nie wiedział, że królowa Anglii w zachowaniu umiarkowania, upatruje jedyną rękojmię pokoju, i że w skutek tego zachowa stosunki przyjaźni tylko z mocarstwami, które z drogi umiarkowania nie zboczą. P. Schwerin występując przeciw poprawce polskiej, snać niewiedział jeszcze, że Napoleon III. oświadczył się urzędownie z gotowością nieść pomoc każdej sprawie słusznej i sprawiedliwej.

W sprawie duńskiej, honor Prus i Bundestagu wisi ciągle na nitce.

Najnowsze rozprawy z obrad parlamentu angielskiego, podaje drut telegraficzny w następującej depeszy:

Londyn d. 6. lutego. Na posiedzeniu Izby niższej we wtorek w nocy, lord John Russel odpowiadając Disraelemu z powodu rozpraw nad adresem na mowę tronową, rzekł, iż spodziewa się, że pokój wcale naruszonym nie będzie. Rząd angielski dał wiedzieć w Turynie i Paryżu, iż naganiałby napad na Wenecyę. W Izbie wyższej lord Granville w odpowiedzi lordowi Derby rzekł, iż stosunki zagraniczne, osobliwie zaś z Francyą, są bardzo zadawalniające. W obu Izbach uchwalono adresy na mowę tronową.

Na zamknięcie podajemy komentarz z Donau Ztg. do nowej modyfikacyi gabinetu, i tegoż komentarza komentarz wiedeńskiej Pressy. D. Ztg. pisze: „Mniemamy że nieomyliliśmy się, jeżeli powiemy, iż dlatego taka modyfikacya nastąpiła, że „w dzisiejszej chwili przejścia" chodzi o to, aby sprowadzić jak największe pogodzenie żywiołów politycznych i narodowych, nadać państwu na przyszłość stałe podstawy, i przygotować akta które z góry wyjść mają. Potrzebom dzisiejszej chwili odpowiada zupełnie taka kombinacya gabinetu."

Presse na to odpowiada, że „urzędowa Donau Ztg. widzi w tej modyfikacyi gabinetu niezawodną rękojmię, iż nadzieje ludów Austryi spełnią się, skoro minister Schmerling został wybrany do zajmowania się wyłącznie polityką wewnętrzną. Bardzobyśmy radzi, żeby polityka wewnętrzna nie była w niezgodzie z polityką zewnętrzną, tymczasem cieszymy się i tem że ministeryalna Donau Ztg. zapowiada nam, że te zmiany w gabinecie są tylko tymczasowo zastosowane do dzisiejszej chwili przejścia."

Telegramy Przeglądu.

Berlin 8. lutego. P. Schleinitz oświadczył, że rząd pruski nie jest Włochom nieżyczliwy. Posiadanie Wenecyi jest ze względów strategicznych ważnem dla Austryi i dla Niemiec. Zrzeczenia się więc Wenecyi doradzać nie można. Związek Prus z odrodzoną Austryą jest rękojmią utrzymania niemieckich posiadłości i europejskiej równowagi.

Kurs Lwowski z d. 8. lutego.

	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	70
Dukat cesarski	6	74
Rosyjski półimperiał	11	55
Rosyjski rubel srebrny	2	25
Pruski talar kur.	2	14
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	86	25
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	50
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	58
Akcye kolei galic.	168	—

Kurs Wiedeński z d. 8. lutego.

	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	30
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	10
Akcye banku narod. za 100 złr.	741	—
„ tow kred. na 200 złr.	166	—
Londyn za 10 ft. sterl.	143	75
Dukaty ces	6	85
Srebro	143	50

Kurs Krakowski z dnia 7. lutego.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 170—168

Przyjechali do Lwowa od d. 6. do 8. lutego.

PP. Cieński L. z Okna, Wysocki K. z Hrehorowa, Trzciński J. z Grzymałowa, Obertyński L. z Stronibab, Eminowicz J. z Zuszyc, Wilczyński W. z Nowegosioła, Bogdanowicz M. z Laszek, Dolański L. z Rakowy, Dobiecki Z. z Czechacic, hr. Bielski J. z Rychcic. — Tretter M. z Dźwiniacza, Łodyński S. z Konotop, Raciborski E. z Czortowca, Cikowski A. z Złotnik, Paszkudzki J. z Horodłowic.

Wyjechali ze Lwowa od d. 6. do 8. lutego.

PP. Cywiński M. do Telacza, Katyński S. do Grodowiec, Szczepański T. do Czajkowic, Bogdanowicz M. do Laszek, Darowski A. do Rosyi, Ośmiałowski S. do Janczyna, br. Poten do Łahodowa, Janicki W. do Ostrożca, Wysoczański B. do Laszek, Glixeli T. do Chodorkowiec, Łopuszański B. do Czyszek, Wilczyński W. do Nowegosioła, Malczewski W. do Skwarzawy, Barański K. do Chłopczyc, Abrahamowicz D. do Targowicy. — Gurkowski M. do Wyhadowa, hr. Humnicki W. do Rozpuścia, Grocholski K. do Krakowa, Dubiecki Z. do Ciechawca, hr. Komorowski A. do Konotop, Korosteński M. do Bieliny, Niezabitowski W. do Uherca, Szeliski K. do Nowosiołek, hr. Krasicki A. do Dubiecka, hr. Komorowski F. do Łuczyc, Cywiński J. do Płotycza, Eminowicz J. do Zuszyc, Sobolewski S. do Draganówki, Zieliński L. do Lubyczy.

Korespondencye.

Wny P. P. z Sędziszowa. Prosimy o łaskawe podanie adresy, nie dla wymienienia nazwiska, lecz w celu listownego z nim porozumienia się.

Wna S. w Kawsku. W tej chwili odpowiedzieć nie umiemy. Wezwiemy w Inseratach.

Wny X. R. w Sw. W przesełaniu przystąpień do adresu pośredniczymy.

Inseraty.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.